



SZCZEPIENIA W KULTURZE

✎ Krzysztof Stefański

Praca redaktora działu koncertowego w pandemii pachnie lekko absurdem. Bo o czym pisać, gdy nie odbywają się koncerty? A jeśli już, to w zmienionej formie. Wydarzenia często są ogłaszane lub odwoływane w ostatniej chwili, ciągłym zmianom podlegają repertuar i obsada – zamawiamy recenzję *Koncertu fortepianowego* Różyckiego, a otrzymujemy relację z *Siódmej* Beethovena. Przedstawicielka jednej z polskich filharmonii poproszona o kod dostępu do internetowej transmisji próbowała mnie wręcz przekonać, że recenzowanie koncertów online jest bezzasadne. Trudno mi się z tym zgodzić – gdy cały ruch muzyczny przeniósł się do sieci, na „Ruchu Muzycznym” spoczywa obowiązek dokumentowania tego, co jest.

A bywa dziwnie. Za nami grudzień – ostatni miesiąc na rozliczenie rozmaitych dotacji i projektów – z niespotykaną chyba dotąd liczbą prawykonań. Z kolei stycznia na razie wydaje się miesiącem martwym, jakby wszystkich zaskoczyło, że rok 2021 w ogóle nastąpił. Specyficzny sezon ma jednak swoje zalety dla redaktora działu koncertowego. Transmisje pomagają wyjść poza wąski krąg nazwisk i w rezultacie o wydarzeniach z Warszawy piszą autorzy z Wrocławia czy Łodzi, a z Katowic – z Gdańska i Warszawy. Streamingi pozwalały też relacjonować imprezy, na które być może inaczej nie moglibyśmy wysłać autora. Karolina Dąbek i Dominika Micał, które w tym numerze przyglądają się polskim filharmoniom, sugerują, że konkurencja mogłaby wpłynąć pozytywnie na atrakcyjność i jakość programów. Postulują centralny katalog wydarzeń muzycznych i form ich dostępności. Ja zaś czekam na ogólnodostępną platformę streamingową, którą zapowiadała Katarzyna Meissner, dyrektor Instytutu Muzyki i Tańca w #12/2020.

Bo jeśli praca redaktora działu koncertowego pachnie absurdem, co mają powiedzieć pracownicy instytucji kultury? „Obłęd i improwizacja” – tak obecne warunki określił dyrektor Filharmonii Świętokrzyskiej Jacek Rogala. A mimo to w listopadzie w Kielcach odbyły się dość ambitnie programowane Świętokrzyskie Dni Muzyki (relacja w #25–26/2020). Trudno nie docenić pracy polskich filharmonii. Pandemia dla wielu instytucji nie tylko oznaczała skok technologiczny w nagrywaniu i udostępnianiu koncertów, lecz także wymusiła rozstanie się z bezpieczną formułą uwertura–koncert–symfonia. „Jeśli koncerty online mają być atrakcyjne dla melomanów, nie mogą składać się z dwóch wielkich części”, mówi w rozmowie z autorkami dyrektor Filharmonii w Szczecinie Dorota Serwa. Dlatego, mimo różnych niedogodności, daleki jestem od spisywania obecnego covidowego sezonu artystycznego na straty. Wręcz przeciwnie – mam nadzieję, że po obecnym kamealistycznym urodzaju filharmonii nie wrócą do symfonicznej monokultury, a po wykonywaniu utworów JacobaTV – do bezpiecznego, klasyczno-romantycznego kanonu.

Optymistycznie na życie muzyczne patrzy też reżyser operowy Krystian Lada, który w obecnym kryzysie upatruje szans na „radikalną transformację”. W rozmowie z Moniką Pilch przedstawia swoją wizję teatru operowego, który słucha – demokratycznego medium, które tworzy na kredyt społeczeństwa, a zatem musi się mierzyć z jego współczesnością i problemami. A czy możemy liczyć na filharmonię, która słucha? Chyba tak, skoro Dorota Serwa też zwraca uwagę na to, jak ważne jest słuchanie w prowadzeniu instytucji. A gdy wspomina o tym, że zgłębia różne aspekty andragogiki, aby odpowiedzieć na problemy starzejącego się odbiorcy, znów zapala się we mnie płomyk nadziei na społecznie wrażliwe instytucje kultury.

To znamienne, że oboje rozmówcy wspominają o podziałach. Dopiero co świętowaliśmy wielki sukces nauki – stworzoną w ciągu roku szczepionkę na koronawirusa. Nie minęło parę tygodni, a szczepionka też już nas dzieli. Wraz z pandemią nie znikną inne problemy społeczne. W żadnym laboratorium nie da się wyprodukować remedium na nienawiść, mizoginię, homofobię, rasizm. To zadanie dla humanistyki i sztuki.

Cytat numeru:

Ewolucja *formy operowej*
w duchu naszych czasów nie jest możliwa
bez REFORMY PROCESÓW
I INSTYTUCJI, w których
te formy powstają

--Krystian Lada

Kup książkę



ruch
muzyczny

#1 2021 rok LXV

Dwutygodnik poświęcony
muzyce poważnej i życiu muzycznemu
założony w 1945 roku

Redaktor prowadzący
Krzysztof Stefański

Redaktor naczelny
Piotr Matwiejczuk
piotr_matwiejczuk@pwm.com.pl

Sekretarz redakcji
Maciej Kucharski
maciej_kucharski@pwm.com.pl

Festiwale, koncerty
Krzysztof Stefański
krzysztof_stefanski@pwm.com.pl

Muzyka dawna
Karolina Kolinek-Siechowicz
karolina_kolinek-siechowicz@pwm.com.pl

Muzyka współczesna, książki, płyty
Adam Suprynowicz
adam_suprynowicz@pwm.com.pl

Teatr muzyczny
Jacek Marczyński

Redaktorzy seniorzy
Józef Kański
Olgięder Pisarenko

Sekretariat
Katarzyna Dubiel
redakcja@ruchmuzyczny.pl

Dyrektor artystyczny
projekt graficzny
Marek Knap
marek.knap@asp.waw.pl

Studio graficzne
Natalia Cyrankiewicz, Andrzej Swat (prepress)

Redakcja i korekta
Maria Konopka-Wichrowska

Internet
Mateusz Ciupka
mateusz_ciupka@pwm.com.pl

Wydawca
Polskie Wydawnictwo Muzyczne
al. Krasińskiego 11a,
31-111 Kraków
Oddział w Warszawie
ul. Fredry 8,
00-097 Warszawa
pwm@pwm.com.pl

Druk
Drukarnia Akapit sp. z o.o., Lublin

Nakład: 1200 egz.

Czasopismo patronackie wydawane na zlecenie Ministra
Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych,
a w tekstach przyjętych do publikacji zastrzega sobie prawo
dokonywania skrótów, poprawek stylistycznych, zmian
tytułów i śródtytułów.

Za treść reklam redakcja nie odpowiada.

Redakcja czynna od godz. 10.00 do 15.00

Adres
ul. Fredry 8, 00-097 Warszawa
tel.: +48 885 860 332
email: redakcja@ruchmuzyczny.pl
www.ruchmuzyczny.pl

f ruchmuzyczny
@ ruchmuzyczny
Ruch Muzyczny

„Ruch Muzyczny” jest dostępny dla niewidomych
informacje na www.defacto.org.pl

Fou Ts'ong nie żyje

NIFC, PAP

„Polska to dla mnie więcej niż kraj, w którym spędziłem kilka lat i gdzie studiowałem. To także – przede wszystkim – ludzie. [...] Tylko moją rodzinną ziemię witałbym z większym wzruszeniem”, mówił Fou Ts'ong w #4/1973. Artysta zmarł w Londynie. Miał 86 lat.

„Jego odejście oznacza zamknięcie niezwykle istotnej karty w tradycji Chopinowskiej; żegnamy mistrza, muzyka, filozofa, który jak żaden inny potrafił opowiadać światu wielkość Chopina słowem, ale przede wszystkim swoją grą. Prawdziwy mędrzec ze Wschodu, uczył nas rozumienia i wyczucia mazowieckiego mazurka”, napisano na stronach Narodowego Instytutu Fryderyka Chopina.

Fou Ts'ong urodził się w Szanghaju w rodzinie literata i tłumacza literatury francuskiej. W latach 1944–1948 gry na fortepianie uczył go Marco Paci, muzyk włoski mieszkający w Chinach. Od lat pięćdziesiątych pianista związał się z Polską. Po zdobyciu w 1953 roku trzeciego miejsca na Międzynarodowym Festiwalu Młodzieży i Studentów w Bukareszcie, wystąpił w Polsce jako solista Chińskiego Zespołu Pieśni i Tańca. Rok później rozpoczął studia pianistyczne u profesora Zbigniewa Drzewieckiego (1954–1956). W 1955 roku wziął udział w Konkursie Chopinowskim, w którym został laureatem trzeciej nagrody. Ponadto jury przyznało mu nagrodę Polskiego Radia za najlepsze wykonanie mazurków. „Po ukończeniu studiów u profesora Drzewieckiego, z uwagi na trwającą w Chinach «rewolucję kulturalną», w 1958 roku przy pomocy polskich przyjaciół wyjechał do Anglii. Trzy lata później ożenił się z córką Yehudiego Menuhina. Wkrótce stał się pianistą bardzo popularnym, zapraszany przez znane agencje koncertowe w Europie, Azji, Australii i obu Amerykach”, pisał Stanisław Dybowski w biogramie na stronie NIFC.



Fot. commons.wikimedia.org

Fou Ts'ong słynął z interpretacji dzieł Chopina, Schuberta i Mozarta. W repertuarze miał też utwory Händla, Scarlatti, Beethovena i Debussy'ego. Stanowił źródło inspiracji dla innych pianistów. Martha Argerich, która w Konkursie Chopinowskim w 1965 roku otrzymała nagrodę za najlepsze wykonanie mazurków, pytana, gdzie nauczyła się tak świetnie grać te trudne i specyficzne miniatury, odpowiedziała, że „na nagraniach chińskiego pianisty Fou Ts'onga!”. W wydany z okazji jego 60 urodzin specjalnym albumie płytowym Argerich, Leon Fleisher i Radu Lupu napisali: „Fou Ts'ong stał się jednym z wielkich nauczycieli, jakich mają nasze czasy. Wiele mu zawdzięczamy: swoimi nowatorskimi pomysłami otwierał nam wszystkim nowe muzyczne perspektywy”. „Fou Ts'ong, wybitny muzyk, humanista, pianista, chopinista. Spoczywaj w pokoju, przyjacielu”, tak pożegnała artystę na FB pianistka Ewa Półlocka.

„Naprzeciw mego londyńskiego mieszkania mam wierzbę płaczącą, która przypomina mi

na równi Pekin i Polskę. [...] Udało mi się być tu przed dwu laty. [...] Przyjechałem wówczas – nic o tym nie wiedząc – w dwa tygodnie po śmierci mego wielkiego Starego Profesora Zbigniewa Drzewieckiego. Natychmiast postanowiłem dać w TiFC koncert «in memoriam». I to był mój pierwszy ponowny kontakt z Polską... Teraz, mam nadzieję, że znów odwiedzę was: może mógłbym tu pracować w czasie wakacji. Nie masz pojęcia, jak Zachód męczy...”, mówił pianista w wywiadzie dla # w 1973 roku. Swoje plany zrealizował. W Polsce występował kilkakrotnie na Festiwalu Chopin i jego Europa. Koncertował i nagrywał płyty również z orkiestrą Sinfonia Varsovia. Był jurorem Konkursu Chopinowskiego w latach 1985 i 2010, a także członkiem Komitetu Honorowego 17 Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina.

Kilkadziesiąt godzin przed śmiercią artysty, na internetowej stronie China Global Television Network podano, że Fou Ts'ong trafił do szpitala w Londynie z diagnozą COVID-19. —MAK

Roman Berger (1930–2020)

glos.live

To nie koniec pożegnań – 22 grudnia zmarł Roman Berger, kompozytor, teoretyk muzyki, pianista. Miał 90 lat.

Pochodził z Cieszyna, studia rozpoczął w 1949 roku w Katowicach, jednak wskutek politycznych represji zmuszony został przenieść się z rodziną do Bratysławy. Tam studiował fortepian w klasie Frica Kafendy i Štefana Németh-Šamorínskigo oraz kompozycję u Dezidera Kardoša. Wykładał fortepian, muzykę współczesną, propedeutykę kompozycji i muzykę elektroniczną w bratysławskiej Wyższej Szkole Muzycznej, współpracował też z Telewizją Słowacką. W 1968 roku został wykluczony ze Związku Kompozytorów Słowackich za udział w Praskiej Wiośnie; zakazano mu także nauczania. W latach 1980–1991 pracował w Instytucie Historii Sztuki Słowackiej Akademii Nauk, gdzie wspólnie z Beloslavem Riečanem prowadził nieformalne seminaria „Muzyka i matematyka”.

W 1989 roku reaktywował czechosłowacką sekcję MTMW. W latach dziewięćdziesiątych doradzał ministrom edukacji i kultury Słowacji. Od 1996 roku był członkiem Krakowskiego

Oddziału Związku Kompozytorów Polskich, od 1999 – członkiem honorowym ZKP. Współzакładał festiwal Melos-Étos w Bratysławie. Był laureatem Nagrody Herdera, nagrody ZKP i nagrody im. Jána Levoslava Belli za całokształt twórczości, przyznawanej przez Słowacką Fundację Muzyczną. Utwory Bergera prezentowano między innymi na Warszawskiej Jesieni (1998, 1989, 1996, 2002 – koncert poświęcony wyłącznie jego twórczości, 2011).

W latach sześćdziesiątych uznawany był za jednego z najważniejszych kompozytorów słowackiej awangardy muzycznej; w kolejnej dekadzie jako dysydent objęty został częściowym zakazem działalności twórczej. W swojej muzyce wykorzystywał techniki wypracowane w pierwszej połowie XX wieku, nawiązując zarazem do przeszłości europejskiej muzyki klasycznej. Istotne miejsce w jego dorobku zajmują prace teoretyczne i publicystyczne, wydane w czterech zbiorach. Berger upominał się w nich o miejsce muzyki poważnej we współczesnym świecie i wskazywał etyczne podstawy kształtowania życia kulturalnego. —AS, MAK

[Kup książkę](#)

Radetzky bez okłasków

„Wiener Zeitung”, oe1.orf.at

Nawet w czasie drugiej wojny światowej słynne noworoczne koncerty Wiedeńskich Filharmoników odbywały się w szczelnie wypełnionej słuchaczami sali Musikvereinu. Dopiero pandemia spowodowała, że muzycy, po raz pierwszy w historii, zagrali do pustych krzeseł. Zabrakło więc tradycyjnego przerywania okłaskami wstępu do walca *Nad pięknym modrym Dunajem*. Nie było też rytmicznego klaskania publiczności podczas wykonania *Marsza Radetzkiego*.

Tradycyjny koncert noworoczny tym razem poprowadził Riccardo Muti. „To był straszny rok dla wszystkich. Muzyka niesie jednak radość, nadzieję, pokój, braterstwo i miłość. Muzyka to nie tylko rozrywka czy zawód. Muzyka to także misja”, powiedział Muti, składając telewizorom i radiosłuchaczom dłuższe niż zazwyczaj życzenia noworoczne. Osiemdziesięcioletni dyrygent zaapelował też do światowych przywódców o wsparcie kultury w ciężkich czasach: „Kultura jest najważniejszym czynnikiem sprzyjającym rozwojowi społeczeństw”, mówił.

Tymczasem Austria, podobnie jak inne kraje europejskie, zdecydowała się na kolejny lockdown. Austriacki rząd planuje, że od 18 stycznia teatry, opery i sale koncertowe będą mogły znów otworzyć podwoje, lecz na tyle wcześnie, aby publiczność mogła punktualnie o godzinie 20 znaleźć się w domu. Dozwolone będzie 50-procentowe zapelnienie widowni, ewentualnie uczestnictwo maksymalnie 500 widzów wewnątrz budynku lub 750 widzów na otwartym powietrzu. Nie wyklucone, że widzowie będą musieli okazać aktualny negatywny test na koronawirusa. Austriacki minister kultury Werner Kogler zapowiedział jednocześnie, że „wieczornych przedstawień w takiej formie, do jakiej jesteśmy przyzwyczajeni, tak szybko nie będzie. Te plany obostrzeń będą obowiązywać jak na razie do końca stycznia 2021 roku. Później trzeba będzie na nowo ocenić sytuację”.

Rządowe obostrzenia skrytykowali dyrektorzy teatrów i sal koncertowych. Według nich lepszym rozwiązaniem byłoby otwarcie instytucji kultury po feriach kończących semestr (w Wiedniu po 9 lutego 2021 roku). Poza tym zastanawiają się, kto i w jaki sposób miałby sprawdzać wyniki testów. „Wstęp na widowieństwo musiałby odbywać się na kilka godzin przed rozpoczęciem przedstawienia czy koncertu! [...] A co z aktorami, muzykami, próbami?”, pytają szefowie placówek kulturalnych. Okazuje się, że plany rządu zostały odebrane bardziej jako „niedźwiedzia przysługa” niż konkretna pomoc dla branży. Czy pojawienie się szczepionki zmieni coś w tej kwestii? Według dziennikarzy ani władze Austrii, ani innych krajów Europy jeszcze „w ogóle o tym nie myślały”.

--MD, MAK

Señora Diakun

fundacionorcam.org,
dwutygodnik.com



Fot. Łukasz Rajchert

W męski świat dyrygentów coraz częściej wkraczają kobiety. Polka Marzena Diakun została wybrana dyrektorką artystyczną hiszpańskiej Orquesta de la Comunidad de Madrid.

To pierwszy taki przypadek, gdy wybór na to stanowisko odbył się na zasadach wolnej konkurencji. Umowa będzie obowiązywała przez dwa lata z możliwością przedłużenia. Fundacja ORCAM, sprawująca opiekę nad orkiestrą, pisze, że w ten sposób „Marzena Diakun dołączyła do grona najważniejszych dyrektorów orkiestr symfonicznych w Hiszpanii”. Na stanowisku zastąpi Victora Pabla

Péreza, którego kontrakt kończy się w sierpniu 2021 roku. Jak informuje Fundacja, zgodnie z przedstawionym projektem „rozwoju kariery w ORCAM dyrygentka opiera na założeniu, że zaczynając od działań na gruncie lokalnym i regionalnym, Orquesta de la Comunidad de Madrid stanie się ważnym punktem odniesienia dla innych zespołów w Europie”.

Marzena Diakun jest wychowanką Akademii Muzycznej we Wrocławiu. Swoje umiejętności doskonaliła na Universität für Musik und darstellende Kunst w Wiedniu, a debiutowała w 2002 roku z Filharmonią Koszalińską. W 2010 roku obroniła doktorat w Akademii Muzycznej w Krakowie, promotorem był profesor Tomasz Bugaj. Tematem jej dysertacji były mało znane dzieła polskiego klasycyzmu. Od 2011 roku jest adiunktem w Akademii Muzycznej we Wrocławiu, gdzie prowadzi klasę dyrygentury symfoniczno-operowej. W wywiadzie udzielonym Monice Pasiecznik dla „Dwutygodnika” mówiła: „Kobieta dyrygent nie ma łatwego życia. Przez długi czas otrzymywałam propozycje występów z nieciekawym programem podczas koncertów rodzinnych czy dla dzieci – tylko dlatego, że jestem kobietą”. Z kolei o swoich muzycznych zamiłowaniach opowiadała: „Najbardziej interesuje mnie wielka symfonia XIX wieku. Jednocześnie nie jestem osobą, która w wieku 23 lat podjęłaby się zadyrygowania II Symfonii Mahlera w orkiestrze o nie najwyższym poziomie gry, w akustyce i sali do tego niedostosowanej”.

--MC, MAK

ICMA wybiera i nagradza

www.icma-info.com

Wszystko stanie się jasne 20 stycznia. Tego dnia poznamy laureatów International Classical Music Awards. To jedno z najważniejszych międzynarodowych nagród fonograficznych, choć przyznawane są dopiero od 10 lat. Spośród 365 nominowanych albumów wydanych przez 122 wytwórnie jury wyłoniło finalistów.

„Przy tak dużej liczbie wydawnictw nominowanych przez ponad połowę jurorów widzimy, że zwycięża najwyższa jakość i to ona prowadzi jury we wspólnym kierunku”, mówi prezes ICMA Remy Franck. Po trzech etapach selekcji wybór zawężał się do trzech albumów w każdej z 16 kategorii. O wyróżnieniach decyduje międzynarodowe jury składające się z przedstawicieli organizacji, rozgłośni i magazynów muzycznych. Przynajmniej dwóch członków jury musi dany album zgłosić, aby ten otrzymał nominację. W gronie jurorów zasiadają także Polacy: Jakub Puchalski (Polskie Radio Chopin) i Maciej Chłżyński (ResMusica). ICMA stanowią kontynuację nagrody MIDEM Classical Awards, a gala odbywa się co roku w innym mieście. Dwukrotnie gospodarzem była Polska: Warszawa w 2014 roku i Katowice w 2018. Będzie także po raz trzeci, w 2023 roku w Narodowym Forum Muzyki we Wrocławiu. Pośród dotychczas nagradzanych albumów nie brakowało Polaków ani polskich produkcji. Przypomnijmy, że tylko w roku 2019 zostały nagrodzone aż cztery płyty z udziałem Polaków: *Arvo Pärt: Symphonies Nos. 1–4* w wykonaniu Orkiestry NFM (muzyka współczesna), *17th Century Sacred Music in Wrocław* w wykonaniu między innymi Wrocławskiej Orkiestry Barokowej (wokalna muzyka barokowa), *Music In Medieval Denmark: 13th–15th Century* Agnieszki Budzińskiej-Bennett i Ensemble

[Kup książkę](#)

Peregrina, czyli pierwsza część cyklu *Mare Balticum* (muzyka dawna) oraz DVD z nagraniem *Zamku Sinobrodego* Béli Bartóka i *Głosu ludzkiego* François Poulenc'a w reżyserii Krzysztofa Warlikowskiego (przedstawienia). W tym roku oprócz Fryderyka Chopina wśród wykonywanych kompozytorów znalazł się Mieczysław Wajenberg z fonograficzną premierą opery *Wir gratulieren!* z 1975 roku (opera), a wśród wykonawców Jakub Józef Orliński w *Agrippinie* Händla wydanej przez Erato (wokalny barok).

Gala wręczenia nagród zaplanowana została na 18 kwietnia w Vaduz. Towarzyszyć jej będzie koncert Sinfonieorchester Liechtenstein, którą poprowadzi Yaron Traub.

--MC

W nowy rok z nową nazwą

amuz.krakow.pl, culture.pl

Od 1 stycznia Akademia Muzyczna w Krakowie nosi imię Krzysztofa Pendereckiego. Tak zdecydowali posłowie, a 11 grudnia ustawę podpisał prezydent Andrzej Duda.

Senat krakowskiej Akademii Muzycznej 22 czerwca minionego roku wystąpił do Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego o nadanie uczelni imienia Krzysztofa Pendereckiego – wybitnego kompozytora, dyrygenta, pedagoga, absolwenta, profesora, rektora i doktora honoris causa Akademii. Ustawę przygotowaną przez MKiDN przyjęły na przełomie listopada i grudnia obie izby parlamentu.

„Jesteśmy dumni, że jako pierwsza na świecie uczelnia od początku 2021 roku będziemy nosić imię wielkiego artysty, który przez całe swoje życie, będąc obywatelem globu, pozostawał wierny Polsce i Krakowowi, a w sposób szczególny – swojej macierzystej Akademii Muzycznej w Krakowie”, powiedziała jej przedstawicielka Agnieszka Stefańska.

Tymczasem z powodu pandemii jeszcze w listopadzie odwołany został uroczysty koncert w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej z okazji urodzin Krzysztofa Pendereckiego. Wówczas miała zostać podana data pogrzebu, który do tej pory się nie odbył. „Oficjalne uroczystości pogrzebowe odbędą się po zakończeniu pandemii. Urna z prochami kompozytora zostanie złożona w krypcie Panteonu Narodowego kościoła św. Piotra i Pawła w Krakowie. Będzie drugim przedstawicielem świata sztuki spoczywającym w istniejącym od 2012 roku Panteonie Narodowym, towarzyszyć mu będzie Sławomir Mrożek, sąsiadować będą z nimi matematycy i chemicy, a także ksiądz Piotr Skarga i Andrzej Trzebiecki, biskup krakowski i podkanclerz koronny (założyciel Domu pod Łabędziem, pierwszego na ziemiach polski przytułku dla obłąkanych). Krzysztof Penderecki będzie drugim kompozytorem wyróżnionym w ten sposób przez państwo polskie – w Krypcie Zasłużonych kościoła na Skałce spoczywa już Karol Szymanowski”, pisze Filip Lech w podsumowaniu *Muzyka w 2020 roku* na stronie culture.pl.

--MAK